Nr 201. Kraków, Sroda 3 Maja 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Krug. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 3 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rewolucya w Chinach.

Z rozmaitych miejscowości chińskich telegraf codzień prawie przynosi wiadomości o stale wzrastającym tam ruchu konstytucyjnym, który z ogromną łatwością przeistacza się w rewolucyjny. Lokalne rozruchy, objawy niesubordynacyi wojska, niezliczone petycye studentów, kupców, uczonych, nawet wysokich dygnitarzy wypełniają teraz kronikę dnia w Chinach, zwiastując już bardzo bliski koniec istniejącego tam porządku rzeczy.

Ostatnia klęska dyplomatyczna, jakiej doznały Chiny ze strony Rosyi, która z wielką i niebezpieczną nieopatrznością nie oszczędziła w niczem miłości własnej Chin, wpłynęła na ten trwale od powstania bokserskiego w Chinach istniejący, ferment rewolucyjny, bardzo podniecająco. Okazało się raz jeszcze, że Chiny nie są bynajmniej olbrzymiem zbiorowiskiem niekulturalnych, luzem obok siebie chodzących ludzi, ale potężnym organizmem narodowym, który zdolny jest głęboko odczuwać doznane krzywdy, który posiada bardzo rozwinięte uczucie wspólności narodowej i który pragnie na każdą krzywdę mocno reagować. Silna narodowa samowiedza Chińczyków, znajdująca swój wyraz w ich zgodnej opinii publicznej, jest faktem, którego rozgrywające się obecnie wypadki są jaskrawem potwierdzeniem.

Pod wpływem nieoględnych prowokacyj rosyjskich, zorganizowana ta i bardzo — jak się okazuje — wrażliwa opinia publiczna, zwraca się dzisiaj nietylko przeciw dożywającemu swych dni absolutyzmowi dynastyi mandżurskiej, ale także, i to zupełnie równocześnie, przeciw wrogom zewnętrznym. Do argumentów, które przytaczają szermierze idei konstytucyjnej, przybył im jeszcze nowy, mianowicie konieczność takiego wzmocnienia państwa, przez nadanie konstytucyi, aby mogło skutecznie bronić się przed zakusami sąsiadów, przedewszystkiem zaś przed Rosyą.

Ruch konstytucyjny w Chinach wszedł w okres rewolucyjny w roku zeszłym pod wpływem, jaki na umysły patryotów chińskich wywarł traktat japońsko-rosyjski i aneksya Korei przez Japonię. Obecnie upokorzenie ogromne, jakiego doznały Chiny ze strony Rosyi, doprowadziło ten ruch do punktu wrzenia.

Znany sinolog francuski, Fernand Fargenel, przedstawia rozwój tego ruchu w ostatnim tomie „Revue Parlementaire et Politique“ w sposób bardzo wyczerpujący. Najważniejsze szczegóły z jego pracy wyjmiemy tutaj dla wyjaśnienia rozgrywających się obecnie wypadków w Chinach.

Kiedy Japonia dokonywała aneksyi Korei, w Pekinie odbywały się właśnie narady nad ułożeniem trzeciej z rzędu petycyi do tronu w sprawie przyspieszenia nadania konstytucyi. Pierwszą petycyę w tej sprawie wnieśli delegaci 22 rad prowincyonalnych w styczniu 1910 roku. Regent i jego najbliżsi doradcy w sposób bardzo surowy odrzucili tę petycę. Mimo to komitet, który ją opracował, nie rozwiązał się, lecz przystąpił do przygotowania drugiej. Równocześnie z inicyatywy swego energicznego wodza, Sun-Chong-I, rozpoczął ten komitet bardzo ożywioną agitacyę konstytucyjną. Delegaci prowincyonalni rozjechali się do domów, gdzie natychmiast pozakładali prowincyonalne komitety konstytucyjne i rozpoczęli energiczną agitacyę we wszystkich warstwach ludności. Powstała także silna prasa konstytucyjna, która niestrudzenie szerzyła w szerokich masach przekonanie o konieczności zdobycia konstytucyi za wszelką cenę, i to jak najprędzej. Na czele organów tej prasy stanął dziennik „Kuoming-Kungpao“, który równocześnie uderzył w ton bardzo patryotyczny, szerząc nieprzejednaną nienawiść do Rosyi przedewszystkiem.

Rezultatem tej systematycznej, a wytrwałej roboty była druga petycya konstytucyjna, doręczona regentowi w lipcu roku zeszłego. Podpisali ją, już nietylko członkowie komitetów konstytucyjnych, ale wogóle wszyscy niemal najwybitniejsi Chińczycy w całem państwie. Nadto podpisali petycyę członkowie wszystkich niemal organizacyj kupieckich, korporacyj uczonych, oficerowie zreorganizowanej armii, studenci i t. d. Mnóstwo podpisów zgłosili Chińczycy, mieszkający za granicą w Indyach, Australii, Ameryce, Japonii, Europie. Niemniej korona petycyę tę powtórnie odrzuciła.

Konstytucyonaliści jednak i tym razem nie dali za wygraną. Zaczęli oni przygotowywać trzecią petycyę, widząc w tem najlepszy sposób agitacyi i propagandy idei konstytucyjnej. Z końcem września ubiegłego roku komitet redakcyjny w Pekinie obradował codziennie nad tekstem trzeciej petycyi. Dom, w którym się narady odbywały, otrzymał historyczną już dzisiaj nazwę „domu pełnomocników“. Podczas prac redakcyjnych komitetu nadchodziły doń codzień prawie ze wszystkich stron ogromnego państwa memoryały, odezwy i upomnienia, aby działał prędzej, nie dyplomatyzował zbytecznie i nie wdawał się w jałowe dyskusye z dygnitarzami dworskimi. Niecierpliwość ta i niezadowolenie przejawiły się najjaskrawiej wśród uczącej się młodzieży. Zaczęła ona coraz częściej urządzać zebrania i wielkie demonstracye, na których wygłaszano płomienne mowy i rzucano bardzo czerwone hasła. I właśnie kiedy napięcie nerwowe pod wpływem tej agitacyi doszło do szczytu, rozeszła się wiadomość o aneksyi Korei przez Japonię. Wulkan oddawna huczący wybuchł. Z początkiem października przybyły do Pekinu liczne deputacye z Mandżuryi, przeważnie od młodzieży. Mowy ich, wyrzuty, żale i patryotyczne zaklęcia dolały tylko oliwy do rozniecone go już ognia. W Pekinie odbył się szereg olbrzymich zgromadzeń publicznych. Mowcy na znak dozgonnej wierności rzucanym przez siebie hasłom, **odcinali sobie publicznie palce**, jak tego wymaga starożytny obyczaj chiński. Po jednem z takich zgromadzeń, sfanatyzowany tłum jego uczestników pociągnął przed „dom pełnomocników“, aby zażądać natychmiastowego wręczenia regentowi trzeciej petycyi. Po drodze do pochodu przyłączały się coraz to nowe tłumy. Ogromny Pekin zaczął nagle żyć niezwykłem i dawno niewidzianem rewolucyjnem życiem. Przez całą noc ściągały do centrum miasta tłumy wzburzonej ludności. Stało się rzeczą oczywistą, że lada chwila może nastąpić **straszliwy wybuch gniewu ludowego**, który za jednym zamachem obali stary system despotyczny wraz ze nienawidzoną dynastyą.

Kiedy manifestanci doszli do „Domu pełnomocników“, na czele ich znaleźli się już i dwaj wodzowie. Byli to dwaj studenci, Czao i Liu. Weszli oni do wnętrza domu, który tymczasem nieprzejrzane tłumy otoczyły ze wszystkich stron. Liu zwrócił się z krótkiem przemówieniem do komitetu redakcyjnego, który właśnie zakończył swoje obrady. Młody entuzyasta żądał, aby wodzowie Ligi konstytucyjnej niezwłocznie stanęli na czele tłumów i poprowadzili je do pałacu cesarskiego, aby tam albo zginąć, albo uzyskać spełnienie życzeń całego 400-milionowego narodu. Liu zakończył swe płomienne przemówienie przysięgą, że będzie walczył do końca, to rzekłszy, **odrąbał sobie palec**. Kolega jego Czao na znak solidarności z nim, **przebił sobie równocześnie sztyletem rękę**. Bryznęła krew i zalała arkusze petycyi. Ogólny entuzyazm dosięgnął szczytu. Wszyscy członkowie komitetu wyszli do tłumu, który tymczasem wzrósł do kilkudziesięciu tysięcy i oświadczywszy, że nadszedł czas albo zwyciężyć, albo zginąć, poprowadzili rozentuzyazmowane tłumy do pałacu cesarskiego.

Wieść o zaczynającym się pochodzie w mgnieniu oka obiegła całe miasto. Ze wszystkich stron zaczęły nadciągać nowe tłumy, które weszły już do cesarskiego miasta pod pałac cesarza, w którym znajdował się regent Czun. Straże zastąpiły drogę demonstrantom. Dygnitarze dworscy w największem przerażeniu błagali przewódców, aby skłonili tłum do rozejścia się i spokojnego oczekiwania odpowiedzi. Ale członkowie komitetu i tak zwanego „przygotowawczego parlamentu“, otoczyli niosącego okrwawioną petycyą Suna-Chonga-I i oświadczyli, że raczej umrą, niż ustąpią.

Wówczas z pałacu cesarskiego nadbiegł minister spraw wewnętrznych, książę Su, i zaproponował swoje pośrednictwo. Po długich rokowaniach wręczono mu petycyę, który ten natychmiast doręczył regentowi, zamkniętemu razem z rodziną cesarską w wewnętrznych budynkach miasta cesarskiego. Natychmiast rozpoczęto radę cesarską, która trwała całą noc. Obecnie wiadomo, że regent i dwór dopiero wówczas zgodzili się ustąpić, kiedy książę Su zapowiedział im natychmiastowy **wybuch rewolucyi i upadek dynastyi**. Pod murami „zakazanego miasta“ stały tymczasem nieprzejrzane tłumy z najwybitniejszymi obywatelami na czele.

Kiedy wreszcie nadeszła odpowiedź regenta, cały tłum ruszył przed gmach szkoły prawa, gdzie obradował właśnie parlament przygotowawczy. Salę obrad w mgnieniu oka wypełniły tłumy, żądając, aby parlament głosował nad petycyą. Wprawdzie wobec odpowiedzi regenta głosowanie nad tą petycyą przekraczało już kompetencyę tego parlamentu, jednak ustępując woli ludu, przewodniczący, książę Palmi, drżącym głosem odczytał karty petycyi, podczas czego wszyscy członkowie parlamentu w milczeniu powstali, przyłączając się w ten sposób do żądań konstytucyonalistów.

W taki to jawnie rewolucyjny sposób wymuszono na rządzie zgodę na przyspieszenie ogłoszenia konstytucyi, które zamiast w roku 1917 ma nastąpić w roku 1913. Ale i ta zdobycz konstytucyonalistów nie zadowolniła ich. Pod wrażeniem sporu z Rosyą, postanowili oni żądać **natychmiastowego ogłoszenia konstytucyi**. I to właśnie żądanie jest obecnie głównem hasłem, pod którem wybuchają teraz groźne rozruchy rewolucyjne w Chinach. Jest bardzo prawdopodobnem, że rząd także i tym razem ustąpi i że bogdychan już w tym roku przeistoczy się w konstytucyjnego monarchę.

Odwołanie podróży króla Piotra.

(Telefonem).

Wiedeń, 3 maja.

„Die Zeit“ przynosi ze strony dobrze poinformowanej następujące wiadomości, dotyczące podróży króla Piotra do Austryi.

Serbskie i austryackie komunikaty zapewniają, że król Piotr w b. r. przyjedzie do Austryi. — Przypuszczać należy, że podróż ta **przyjdzie do skutku** rzeczywiście, po odwiedzinach cara, który winien dworowi austryackiemu satysfakcyę za to, że, jadąc do Racconigi w roku ubiegłym, ominął demonstracyjnie terytoryum austryackie. Przyjazd cara jest jednak możliwy dopiero po ustąpieniu hr. Aehrenthala, który przez swoją politykę aneksyjną wywołał naprężenie między Austryą a Rosyą. **Jeżeli car przyjedzie do Austryi**, to także Serbowie przestaną oponować przeciwko podróży króla Piotra.

Wiedeń, 3 maja.

„Die Zeit“ przynosi jeszcze następujące szczegóły o odwołaniu wizyty króla Piotra:

Na 5 dni przed odwołaniem wizyty tutejszy poseł serbski **Simicz** oświadczył zastępcy hr. Aehrenthala magrabiemu Pallaviciniemu, że jest życzeniem rządu serbskiego, aby te odwiedziny **odroczono lub odwołano**. Margrabia Pallavicini oświadczył, że nie może się na to zgodzić. Wobec tego w jednem z pism serbskich pojawiła się wiadomość, że król Piotr zapadł na podagrę. W Wiedniu zrozumiano, że rząd serbski ze swej strony przygotowuje odwołanie wizyty. Wobec takich okoliczności wypełniono życzenie rządu serbskiego.

Korespondencya „N. Reformy“.

Warszawa, 2 maja.

(Pierwszy maja. — Aresztowanie rezerwistów. — Proces Zielińskiego i łapówki na poczcie. — Nowy naczelnik okręgu pocztowego. — Pośrednicy w łapówkach.)

Zwiększone posterunki policyjne w śródmieściu, gęste patrole kozaków i dragonów, krążące na krańcach miasta i w dzielnicach fabrycznych, połowa fabryk i warsztatów nieczynna, prawie zupełna przerwa w robotach budowlanych: oto treściwa charakterystyka dnia wczorajszego. Podobno wieczorem były próby jakiegoś pochodu z rozwieszonym i śpiewanym „Czerwonym sztandarem“ nieopodal cmentarza na Brudnie. Zanim jednak przycwałowała tam secina kozaków, tłum się już rozprószył, policya zaś aresztowała kilkunastu wyrostków. Mówiono mi także o zatrzymaniu uczestników jakiegoś wiecu w lesie wawerskim.

Wogóle znów w ciągu ostatnich paru dni i nocy, odbywała się nowa serya rewizyj i aresztowań, które jednak nie pozostają w związku z dniem „pierwszym maja“. Są one raczej, jak tu powszechnie mniemają, następstwem wykrycia nowej **organizacyi rewolucyjnej** w Kronsztadzie, Petersburgu i Moskwie. Nie ulega wątpliwości, że wykryta organizacya miała charakter agitacyi wśród wojska, gdyż zdaje się, że ekspanzya partyj rewolucyjnych w Rosyi, w rzeczonym kierunku głównie się uwydatnia. Zwraca zaś szczególniejszą uwagę ta okoliczność, że ostatnie rewizye i aresztowania w Warszawie odbywały się głównie wśród zapasowych b. żołnierzy, którzy niedawno powrócili z rozmaitych pułków, gdzie odbyli służbę wojskową, głównie w okręgach petersburskim i moskiewskim. Między innymi, aresztowano dwóch artylerzystów, Ciepielińskiego i Rutkę, którzy zaledwie przed dwoma tygodniami opuścili Kronstadt, zaliczeni już do rezerwy. Obu młodzieńców odwieziono wprost z ich mieszkań na dworzec petersburski i nie dopuszczając nikogo z rodziny, najbliższym pociągiem pod silnym konwojem wysłano do Petersburga.

We wszystkich stosunkach dwóch sfer t. j. publiczności i biurokracyi, stara, poczciwa łapówka nie przestaje odgrywać roli sprawnego regulatora machiny państwowej. Dekoracyjne rewizye senatorskie, ku zatamowaniu łapownictwa czynowniczego, osięgają taki sam skutek, jak ukazy i manifesty, gwoli odrodzenia ustroju państwa. Ktokolwiek np. miał złudzenie, że po hałaśliwej a w gruncie rzeczy bardzo powierzchownej i pustej rewizyi Neuhardta w tutejszych sferach rządowych zapanuje chociażby względna legalność, wstydzi się już dziś z pewnością swojej naiwności. Wymowną tego ilustracyę stanowi chociażby taki zarząd pocztowo-telegraficzny.

Świeżo właśnie została osądzona w Izbie sądowej sprawa niejakiego **Zielińskiego** (rosyanin prawosławny) naczelnika kancelaryi warszawskiego okręgu pocztowo-telegraficznego. Na stanowisku tem, jak wykrył senator Neudhardt Zielińskij w ciągu lat kilkunastu handlował posadami, awansami i translokacyami. Pomimo nędznego uposażenia urzędników pocztowo-telegraficznych, żaden z nich nie mógł awansować, o ile nie złożył pewnego okupu naczelnikowi kancelaryi. Każda posada, chociażby najmarniejsza, była otaksowaną od 50 do 300 i 400 rb. łapówki. Wprawdzie nominacye i awanse zależały od głównego naczelnika okręgu, którym był zmarły przed rokiem śmiercią samobójczą Boguckij, ale ten wszystko podpisywał, co mu zarządzający kancelaryą podsunął. I nie mógł inaczej czynić, skoro w mieszkaniu Zielińskiego przy rewizyi znaleziono weksle Boguckiego na sumę około 30.000 rb. Dłużnik zwierzchnik, tolerując nadużycia swego podwładnego-wierzyciela, był właściwie jego wspólnikiem i dlatego po ujawnieniu weksli odebrał sobie życie. — O tym stosunku Zielińskiego ze zmarłym Boguckim, podczas rozprawy sądowej przemilczano. Wiem z najzupełniej miarodajnego źródła, że skazany na półtrzecia roku rot aresztanckich Zielińskij ma solenną obietnicę złagodzenia do minimum przez senat kary, za to, iż nie wspomniał podczas rozprawy o swoim stosunku z Boguckim. Tak zdecydowało wyższe „naczalstwo“ petersburskie, aby wdowa po skompromitowanym dygnitarzu nie została pozbawiona dość wysokiej emerytury.

Zdawałoby się, że ujawnienie bezczelnych nadużyć w tutejszym zarządzie pocztowo-telegraficznym od tylu lat praktykowanych, położy już kres bezprawiu. Nowy naczelnik okręgu inżynier Dyakow, przez pół roku dopełniał wizytacyi w urzędach pocztowych, przedstawiając się jako wielki rygorysta. Wprawdzie żadnych zmian na lepsze pod względem sprawności i wygody publicznej w tutejszych urządzeniach pocztowych nowy zwierzchnik nie zarządził, a natomiast zadokumentował swoją energię jako nacyonalistyczny „diejatiel“. Wymaga od urzędników używania w stosunkach z publicznością „języka miejscowego“ tylko w razach niezbędnej konieczności. W obejściu z podwładnymi ma lekceważący gest dla „inorodców“ których zdaje się tylko tolerować. Nędzne bowiem uposażenie niższych urzędników pocztowych nie zwabia jeszcze dostatecznej liczby kandydatów z pośród „istinnoruskich“.

Następstwem rewizyi senatorskiej jest upowszechnianie się w naszych stosunkach typu specyalnego faktora łapówkowego. Między interesowanym ale nieśmiałym klientem, a trochę spłoszonym denuncyacyami czynownikiem, staje dyskretny jakiś pośrednik, który zawsze każdy interes ku zadowoleniu obu stron ubić potrafi. Ma się rozumieć, że jak w handlu wszelkie pośrednictwo podnosi cenę towaru, podobnież i w interesie łapówkowym nastąpiła poważna zwyżka, albowiem wyspecyalizowani faktorzy od obu stron otrzymują sutą prowizyę. *Pol.*

Zatarg rządu francuskiego z kolejami.

Strajk kolejarzy francuskich, wywołany w roku ubiegłym w sposób lekkomyślny przez rewolucyjny syndykat robotników kolejowych, skończył się jak wiadomo, klęską strajkujących, z pomiędzy których znaczna liczba straciła posady i pracę. Rząd, widząc nędzę tylu rodzin i uwzględniając, że strajkujący byli przeważnie ślepemi narzędziami w rękach syndykatu nieodpowiedzialnego i nie chcącego się poczuwać do odpowiedzialności dobrowolnej, przyjął na kolejach upaństwowionych prawie wszystkich wydalonych kolejarzy, nawet tych, którzy stawili opór mobilizacyi wojskowej. Nie przyjął napowrót do służby nieznacznej tylko liczby owych kolejarzy, którzy dopuścili się notorycznie zbrodniczych aktów sabotażu.

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

POD MYSZĄ WIEŻĄ.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

85 (Ciąg dalszy.)

Nastusia wystąpiła z niewieścią swadą w obronie urody jej, ale Tonia wycedziła żałośnie:

— Krzyczkowa to piękność! Twarz ma jakby z kamienia wykutą, oczy jak żagwie.

— Istna djablica ta Krzyczkowa!

— Ale piękna. Gasi wszystkie — westchęła Tonia, myśląc sobie, że na nią mówiono zwykle „bardzo ładna“, często „śliczna“, ale nigdy „piękna“.

— A panienka to kiejby nasza różyczka!

Istotnie „naszą“ była jej twarz, bo nacechowana słodyczą kobiecości, promieniująca sympatycznością przyjaznej duszy, tryskająca młodem życiem. Z rysów niezbyt regularnych wyłaniał się indywidualny jej wyraz, skrystalizowany w pełnym finezyi i słodyczy uśmiechu.

— Włosy mam ładne, brwi, nosek. Płeć nie brzydką, oczy miłe... — myślała głośno Tonia, i poczęła się rozbierać. A Nastusia, w mniemaniu, że panienka zabiera się do spania, także zdjęła suknię. Dało to pochop do długich studyów porównawczych nad ich piersiami, ramionami, nogami.

Przytem Tonia miała na duszy zagadnienie, czy ten interesujący, nęcący człowiek, „za którego nie wyszłaby żadna panna“, a tak wrażliwy na piękno kobiece, tak wybredny, mógłby zakochać się w takiej jak ona pannie. Dopiero, gdy obciągnąwszy koszulę w koło siebie, spojrzała w zwierciadło, rozpromieniła ją pewność, że jednak zaćmiłaby Caterinę jak wonna róża tulipan pospolity, — że była śliczną.

— Czemuś ty dotąd nie wyszła za mąż? Przecież masz prawie rok więcej odemnie — pytała Nastusi.

— Na św. Wojciecha skończyłam dwudziesty trzeci.

— W przeszłym roku sprzyjał ci Wojciech Mandara.

— A latosiego roku pytał się o mnie u ojców brat jego Stanisław!

— A ty jednak — nic. Czemu?

— Bo ja wiem? Za Sołtysiaka byłabym wyszła, ale jak pojechał do Ameryki, tak i ostał się tam. A potem... to na mnie jeszcze nie przyszło.

— Nie przyszło na ciebie?... — powtórzyła echem Tonia i wydało jej to arcytrafnem wyrażeniem, zamykającem w sobie rozwiązanie niejednej niezrozumiałej dla ludzi miłości, niejednej fatalnej omyłki rodzicielskiej. I czuła, że na nią to już przyszło. Przyszło teraz z pewnością...

— A nikt nie podoba ci się tak, że mogłabyś go pokochać? — przesłuchiwała dalej przyjaciółkę.

Nastusia pochyliła głowę i milczała chwilę.

— Podoba mi się jeden pan...

— Kto?? Powiedz, moja Nastusiu. Nie zdradzę nikomu.

— A-no, już panience powiem... Pan redaktor od „Piasta“.

— Lisnowski? Nie znam go. Ładny?

— Niby wąsiki ma szykowne, wysoki, stateczny.

— A z czego ci się podoba?

— Tak już w „Piaście“ nawołuje ludzi ciągiem do tego, aby byli obywatelami, dzieci po polsku uczyli...

— Tylko z tego?

— I tak mu jakoś dobrze z oczu patrzy...

Określenie to uderzyło Tonię jakoby nowa rewelacya. Nastusia znowu trafiła w sedno.

Cóż ona wiedziała o Broniewieckim? Czyż mogła poznać go z ludzkich gadań? Czyż istotę jego można było uchwycić jak przedmiot martwy? Trzeba było to odczuć, odgadnąć — ujrzeć w oknach jego duszy. Serce jej zajęło się nim tak mocno poprostu dlatego, że mu tak dobrze i czarownie patrzało z oczu..

Ucałowała Nastusię za to odkrycie, które przejęło ją nad wyraz błogiem zadowoleniem i zrodziło nieograniczoną wiarę i ufność w niego. Nie było to dobrze, że oderwał tę włoszkę od pnia rodzinnego, potem zabrał jej dzieci i odprawił, wydając za mąż. Może miał więcej podobnych grzechów, uwiódł inne kobiety — ale mu tak dobrze patrzało z źrenic, że na krzyki świata „on zły“ serce jej odpowiadało gromkim protestem: „nie! nie!“ i rzucało się w jego obronie na oślep.

Nastusia położyła się do łóżka i usnęła natychmiast jak kamień, a ona na otomanie, patrząc na ciemną swą, śliczną głowę, wyzierająca z głębin zwierciadła, na mgła zadumy zasnute oczy, jakby na kogoś obcego, snuła przędziwo marzycielskie.

Nietylko dobroć wyzierała z jego źrenic! Łyskały z nich iskry zdobywczości, padały żary żądzy, w podziw spowite, i wreszcie przy pożegnaniu runęło na nią z nich potężne wołanie które upajało ją, hypnotyzowało, zabierało całą, całą. Może on ją pokochał?...

Uprzytomniwszy go sobie jak żywego, przycisnęła dłonie do wzburzonych piersi. Miłość oplotła jej głowę gorącemi ramionami i w ogromnem rozmodleniu serca, dziewczyna wyszeptała płomiennie:

— Boże! Boże!... Gdyby on mnie objął i pocałował, umarłabym...

Z pewnością umarłaby — ze szczęścia.

Nagle zaszczekał pies gdzieś w ogrodzie.

Tonia zerwała się, z gorącym rumieńcem na twarzy, na szyi, nadsłuchiwała przez chwilę, poczem ze smętnym uśmiechem mówiła do siebie w duszy: „Jakam ja głupia! Zdało mi się, że to on! że zbliża się do okna!...

Usłała się na pościeli, oplotła poduszkę tęsknemi ramionami i zamknęła oczy, ukołysana nadzieją, urągającą wszystkiemu, usnęła, jakby w spowiciu kwiatów i zieleni.

Gdy nazajutrz pani Prawdzicowa weszła do jej pokoju z listem w ręku, Tonia poskoczyła ku niej, bo strzeliło jej przypuszczenie, że to odpowiedź od panny Faustyny, której oczekiwała z niepokojem, jakby wieści od kochanka.

W kilka dni zjawiła się panna Iglicka, powitana arcyciekawemi spojrzeniami trojga pań, które zgoła inaczej wyobrażały sobie mieszkanke broniewieckiego dworu. Pani Roliczowa i poniekąd jej matka przygotowane były na spotkanie typu jaskrawo zmysłowego, kobiety z śladami ordynarnej urody i pełnej rdzennej pogardy dla przesądów. Tymczasem rzeczywistość zaprzeczyła im kategorycznie; anielskość panny Faustyny upokarzała je, urągała wszystkim o Broniewieckim pojęciom.

Oczywiście żadna z nich nie śmiała wymówić nazwiska pana Zbigniewa, ale tak się złożyło, że panna Faustyna sama zaspokoiła palącą ich ciekawość, uchyliła rąbek na tryb życia w Broniewicach.

— Zapewne nieraz tęskno pani za siostrą? Tak się panie z sobą zżyły w wspólnej pracy... — ozwała się pani Prawdzicowa przy herbacie, po ukończeniu szczegółowej nauki w sprawach gospodarczych.

— O nie! — odparła z prostotą stara panna. — Nawet, wyznać muszę, że trudno mi się wybrać do siostry. U nas życie wre...

Pani Roliczowa zamieniła się w ucho.

— Od kilku miesięcy — ciągnęła panna Iglicka — bawi u nas znakomity malarz z Warszawy, pan Doroszewicz, onegdaj przybył z Lipska muzyk, pan Artur Sadłowski i pan Norbert, który zdał egzamin doktorski — dodała z dumą.

— Ale zimową porą... — bąknęła pani Marya.

— Bynajmniej! Z panem Zbigniewem nudzić się niepodobna; on o wszystkiem mówi tak zajmująco. Bardzo czuję się szczęśliwą w Broniewicach, bardzo (C. d. n.)

Ministrowie Millerand, a później Pnech z gabinetu Brianda okazali się dosyć pobłażliwymi, a gdy rządy objął gabinet Monisa, minister kolei, Charles Dumont, posunął się w pobłażliwości jeszcze dalej. Uznali to zjednoczeni socyaliści w Izbie deputowanych, którzy o ile nie głosują za rządem, wstrzymują się od głosowania, ażeby mu nie szkodzić. Powód owej pobłażliwości rządu jedni upatrują w poczuciu humanitarności, drudzy w tajnym pakcie z socyalistami, inni wreszcie w obawie, ażeby kolejarze i tak już zdezorganizowane linie upaństwowionych niedawno kolei nie zrujnowali do reszty sabotażem, albo nie ubezwładnili w zupełności ruchu przez tak zwany „strajk perłowy", polegający na zaopatrywaniu wagonów towarowych w fałszywe napisy miejsc przeznaczenia, na odrywaniu adresów z pakunków i t. p.

Zarządy kolei prywatnych, zwłaszcza kolei północnej, wschodniej, Orleańskiej i „Paryż-Londyn-Morze Śródziemne", zajęły wobec wydalonych kolejarzy stanowisko odporne. Przyjęły napowrót do służby tylko niewielką ich liczbę, a na wezwanie rządu, ażeby dla wydalonych okazały więcej dobrej woli, odpowiedziały, że nie uczynią tego w imię zasady. Liczba wydalonych z powodu strajku kolejarzy na liniach prywatnych jest wcale pokaźna: 862 na kolei północnej, 530 na kolei Śródziemnomorskiej, 210 na Orleańskiej, tudzież 203 na wschodniej — razem 1805. Doliczywszy wydalonych kolejarzy z innych, mniejszych linij, liczba ta, wedle dzienników paryskich, wyniesie 2.400.

Prezydent gabinetu Monis jest bezsilny wobec kolei prywatnych, co wobec Izby deputowanych sam przyznał, odwołując się do pomocy opinii publicznej, celem skłonienia zarządów kolei do większej pobłażliwości. Zapowiedział dalej, że przedłoży Izbie projekt ustawy, dającej rządowi większy wpływ na koleje prywatne. Mówiono o mianowaniu dyrektorów kolei prywatnych przez rząd, ale to wywołałoby niebywały spadek akcyj kolejowych. Rewizya koncesyj z kolejami jest rzeczą trudną i na to potrzeba długiego czasu. Pozostaje jako środek radykalny upaństwowienie kolei prywatnych, ale to na razie jest niemożliwe z powodów finansowych, a doświadczenia z upaństwowioną koleją zachodnią nie zachęcają do tego kroku.

A tymczasem zarządy kolei prywatnych drwią sobie z rządu. I tak d. 25 kwietnia na walnem zebraniu akcyonaryuszów kolei wschodniej przewodniczący rady nadzorczej wspomniał o odezwie rządu w sprawie przyjęcia wydalonych kolejarzy. Dyrektor kolei oświadczył, że wydalonych nie można przyjąć napowrót najpierw dla salwowania karności, a następnie dla bezpieczeństwa ruchu. Dziwna rzecz: na kolejach państwowych mimo przyjęcia wydalonych kolejarzy bezpieczeństwo ruchu wcale nie ucierpiało. Ale zarządy chcą kolejarzy odstraszyć od dalszych prób upominania się o poprawę bytu, upominania uzasadnionego. Akcyonaryusze uchwalili jednogłośnie, ażeby wydalonych do służby napowrót nie przyjmować.

Akcyonaryusze innych kolei prywatnych z pewnością uchwalą takie same rezolucye. Wiadomość, jakoby Monis wezwał dyrektorów kolei do siebie, celem omówienia sprawy kolejarzy, okazała się fałszywą. Byłby to zresztą krok bezcelowy. Zarządy kolei prywatnych nie zejdą ze swojego stanowiska, wiedząc, że rząd wobec nich jest bezsilny.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 3 maja.

„*Czas*" ogłosił wczoraj jeszcze jedną kandydaturę „Prawicy Narodowej" w osobie p. Cezara Hallera na okręg Maków-Jordanów-Sucha-Żywiec. „Glos Narodu" ogłasza trzy kandydatury chrześcijańsko-socyalne: ks. Rzeszódki na okręg Limanowa-N. Targ; ks. Męskiego (Jasło-Gorlice); dr. Z. Bocheńskiego, naczelnika sądu w Makowie na okręg Maków-Jordanów-Sucha-Żywiec.

Magistrat miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że biuro dla wyborów do Rady państwa znajduje się przy placu W.W. Świętych pod l. 6 I p. oficyny na prawo, gdzie wydaje się zamówione, drukowane listy wyborcze.

Informacye i pogłoski.

Z Rzeszowa piszą nam, że zawiązał się tam komitet dla miejskiego okręgu wyborczego Rzeszów-Ropczyce-Sędziszów. Zgłaszać kandydatury należy na ręce przewodniczącego komitetu dra Stanisława Jabłońskiego. — W zgłoszeniu należy oświadczyć, że kandydat za pierwszy obowiązek uważa wstąpienie do Koła polskiego i jego solidarność. Termin zgłoszeń do 15 b. m.

W Łańcucie pod przewodnictwem burmistrza p. Cetnarskiego ukonstytuował się komitet przedwyborczy, który postanowił przyjmować zgłoszenia kandydatów na posła z miast Jarosław-Przeworsk-Łańcut do 10 b. m.

Komitet, zawiązany dla przeprowadzenia wyborów posłów do Rady państwa z okręgu Nr 35 Chrzanów-Jaworzno-Krzeszowice-Liszki, uprasza zamierzających się ubiegać o mandat z powyższego okręgu, aby kandydatury swe zgłosili do komitetu na ręce Edwarda hr. Mycielskiego, posła na Sejm krajowy, Górka, p. Trzebinia, najpóźniej do 10 b. m.

P. Józef Chciuk z Tarnowa prosi nas o zaznaczenie, że kandydować nie będzie.

P. Fryderyk Foryś informuje nas, że na zebraniu w Makowie kandydatury się nie zrzekł, podtrzymuje ją, mógłby się zaś jej ewentualnie zrzec tylko na rzecz p. inżyniera Klemensa Łąkola.

Jak nam piszą, w wiejskim okręgu dąbrowsko-mieleckim wyłoniła się kandydatura p. Dubiela, prof. gimn. z Mielca, która została sympatycznie przyjęta.

Na okręg wiejski Myślenice-Wadowice zgłoszoną została kandydatura dra Antoniego Banasia, sędziego powiatowego z Kalwaryi.

Odnośnie do notatki z Dębicy w nrze 196 naszego dziennika, jesteśmy proszeni o stwierdzenie, że „nie kancelista sądowy zgłosił kandydaturę z tego okręgu, lecz niezawisły demokrata, Jan Władysław Grundboeck, były nauczyciel szkół zawodowych w Zakopanem i Sułkowicach, a obecnie oficyał sądowy w Dębicy".

P. Zygmunt Sulimirski z Łańcuta prosi nas o zaznaczenie, że aczkolwiek jego kandydatura z okręgu wiejskiego Łańcut-Przeworsk na jednem z zebrań przedwyborczych była proponowana, kandydatury swej nie stawiał i stanowczo kandydować nie myśli.

Sytuacya w Stanisławowie.

Syoniści zadecydowali wreszcie, kto z ich partyi kandydować będzie w Stanisławowie. Kandydatem ich jest były poseł Adolf Stand, kupiec ze Lwowa, który asekuruje się na wszystkie strony, gdyż kandyduje także we Lwowie, Brodach i Tarnopolu. Socyaliści stawiają w Stanisławowie byłego posła Moraczewskiego, który kandyduje także w Stryju, a w Stanisławowie występuje, jako „Zählkandidat". Takim samym kandydatem jest ukrainiec dr Janowicz. Wobec tego pewne jest, że w Stanisławowie przy pierwszem głosowaniu nie otrzyma nikt absolutnej większości. O mandat — jak wiadomo — ubiega się b. wiceprezes Koła polskiego Paweł Stwiertnia.

(Korespondencya „N. Reformy").

Nowy Sącz, 2 maja.

W sali ratuszowej odbyło się liczne przedwyborcze zgromadzenie obywatelskie, zwołane przez komitet mieszczański. Zgromadzenie zagaił przewodniczący komitetu p. Koelner, po nim zabrał głos dr German i wygłosił przeszło godzinną mowę programową, często przerywaną oklaskami. W interpelacyach do posła proszono o upaństwowienie żeńskiego seminaryum i stworzenie wyższej szkoły przemysłowej.

Uchwalono rezolucyę, wyrażającą drowi Germanowi uznanie i podziękowanie za dotychczasową pracę poselską i proklamowano ponownie jego kandydaturę.

Sambor, 2 maja.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w sali tutejszego „Sokoła" zebranie wyborców narodowości polskiej, celem omówienia spraw wyborczych 53 okręgu. Przewodniczył notaryusz J. Krupiński. — Wybrano komitet przedwyborczy, złożony z 52 członków. Oprócz tych należeć mają do niego także mężowie zaufania.

Dotychczas zgłosili kandydatury swoje z okręgu Sądowa Wisznia-Sambor: ks. Watulewicz, proboszcz z Felsztyna, emerytowany radca sądowy dr Władysław Cichocki ze Złoczowa, radca sądowy Bereżnicki z Sambora i ks. Frydel, proboszcz z Komarna.

O pomnik Kościuszki w Krakowie.

(Posiedzenie miejskiej Rady artystycznej).

Wczoraj po południu odbyło się, pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego, w sali obrad magistratu krakowskiego, posiedzenie miejskiej Rady artystycznej w sprawie miejsca pod pomnik Kościuszki na Rynku krakowskim. Na posiedzenie otrzymał także zaproszenie r. m. Konopiński, jako przedstawiciel komitetu budowy pomnika.

Imieniem subkomitetu Rady artystycznej przedłożył radca wyższego sądu kr. p. Muczkowski motywowany projekt odpowiedzi na zapytanie Rady miejskiej, które miejsce, w zachodniej połaci Rynku, uważa Rada artyst. za najodpowiedniejsze pod budowę pomnika Kościuszki? Projektowana przez subkomitet odpowiedź streszcza się w tem, że Rada artyst. oświadczywszy się, ze względów zasadniczych, przeciwko stawianiu pomników na Rynku krakowskim, wogóle, a pomnika Kościuszki w szczególności, temsamem nie może wskazywać miejsca, lub punktu, w którymby ten pomnik miał stanąć. Już postawienie pomnika Mickiewicza na Rynku okazało się pomysłem niefortunnym i byłoby wskazanem, aby pomnik ten przenieść n. p. na Plac Szczepański. Pomnik Kościuszki, postawiony na zachodniej części Rynku, nie dostrajałby się do poszarpanego fryzu Sukiennic, zasłaniałby ich fasadę i zniknąłby wobec wieży ratuszowej. Pod względem artystycznym wybór tego miejsca byłby niekorzystnym dla pomnika i dla Rynku. Komitet proponuje dla pomnika Kościuszki: plac przy wylocie ulicy Szewskiej, Karmelickiej i Dunajewskiego, plac przy wylocie ulicy Sławkowskiej, Długiej i Basztowej, wreszcie Plac Szczepański, o ileby pomnika Mickiewicza tam nie przeniesiono.

R. m. Konopiński, dwukrotnie głos zabrawszy, motywował obszernie stanowisko komitetu budowy pomnika Kościuszki. — Komitet opoważniony został przez uchwałę Rady miasta Krakowa do zbierania składek na pomnik Kościuszki, pod który Rada odstąpiła grunt w zachodniej połaci Rynku. Nadto Rada m. Krakowa wypłaciła komitetowi wydatną subwencyę na odlew pomnika, zastrzegając sobie nadzór prac pomnikowych we wszystkich fazach. Zarówno pierwotny, średni, jak ostatni model pomnika, wedle pomysłów ś. p. Marconiego, aprobowała i przyjęła komisya miejska i komisya artystyczna. Odlew, stosownie do warunku, postawionego przez Radę miejską, wykonany został w kraju, nadzorowany i przyjęty został przez komisye Rady miejskiej. Wreszcie w lipcu r. z. aprobowała Rada m. Krakowa pierwotną swoją uchwałę co do postawienia pomnika w zachodniej połaci Rynku. Dla komitetu zatem przesądzoną jest kwestya, gdzie pomnik ma stanąć.

Komitet ma nietylko prawo, lecz obowiązek, pomnik postawić na Rynku, komitet jest uprawniony do żądania, aby Rada miasta Krakowa spełniła wobec niego powzięte uchwały, na mocy których komitet całą akcyę składkową i budowlaną prowadził.

Zarówno dla komitetu, jak dla wszystkich składkujących, decydującym był historyczny i patryotyczny moment przy wyborze miejsca pod pomnik Kościuszki. Tutaj, na Rynku krakowskim, przed starym ratuszem, składał Naczelnik narodowi przysięgę i tutaj należy się mu pomnik — nigdzie indziej w obrębie tego miasta. Projektodawca pomnika, ś. p. Marconi, modelował też pomnik tak, że ma on artystyczną i fabulistyczną racyę tylko wtedy, gdy stanie w zachodniej części Rynku, zwrócony frontem ku linii C—D, a tyłem ku Sukiennicom.

R. m. Konopiński starał się wykazać, że względy artystyczne nie przeszkadzają także budowie pomnika w tem miejscu. Nie zasłoni on fasady Sukiennic, bo oś pomnika, w przedłużeniu na wschód, przecinać się będzie z podłużną osią Sukiennic pod kątem prostym. Nie zniknie także w tej części Rynku, bo będzie to pomnik olbrzymi, wyższy od pomnika Mickiewicza. — Rynku nie można uważać za muzeum starożytności, zamknięte dla nowych nabytków. Rynek skupiał zawsze pulsujące życie Krakowa, był komercyalnym i kulturalnym jego punktem centralnym, i to zadanie spełnia dzisiaj. Jest więc rzeczą wskazaną, aby dzisiejsze pokolenie pozostawiło na Rynku także widome objawy swoich myśli, swojego kultu dla przeszłości narodowej. I to przemawia także za budową pomnika dla największego bohatera narodowego na Rynku, a nie gdzie indziej.

Te motywa podziela cała Polska, czego najdosadniejszym dowodem była wrzawa, jaka powstała w prasie i opinii publicznej pod trzema zaborami w roku zeszłym, gdy wyłoniła się myśl wyznaczenia pod pomnik Kościuszki miejsca gdzieindziej, nie na Rynku. Komitet nie może też tego rodzaju projektów brać w rachubę.

Konserwator St. Tomkowicz oświadczył się za stanowiskiem Rady artystycznej, która nie może uwzględniać motywu historycznego. Odlew pomnika Kościuszki nie jest zły, lecz, zdaniem p. konserwatora, nie nadaje się dla Rynku.

Radca miasta Peroś zapewniał, że gdyby w samej tylko Galicyi zarządzono powszechne w tej sprawie głosowanie, to 95 proc. polskiej ludności oświadczyły się za Rynkiem pod pomnik Kościuszki. W Londynie także nie przyjęto propozycyj artystów co do umieszczenia pomnika Edwarda VII. Mowca wyraża ubolewanie, że pewne sfery artystyczne rozwijają agitacyę przeciw budowie na Rynku pomnika, o którym wydały sąd, że jest „marny" — co nie odpowiada istocie rzeczy. Mowca był świadkiem gdy ś. p. Marconi tworzył model pod pomnik Kościuszki, a modelował go z przeznaczeniem na Rynek krakowski i był dumny ze swego pomysłu. Ś. p. Marconiego nie doceniono w Polsce, pomimo, że był to esteta, w całem słowa znaczeniu i posiadał umysł wysoce artystyczny.

Za postawieniem pomnika na Rynku oświadczył się także r. m. Beringer. Z projektowanych miejsc żadne nie nadaje się pod pomnik, gdy się je przeciwstawi Rynkowi.

Wicepr. Sare powołał się na dwukrotną uchwałę Rady miejskiej i starał się wytłumaczyć, że Rada artystyczna, salwując swoje zasadnicze stanowisko przeciw stawianiu pomników na Rynku, może mimo to wskazać w jego zachodniej stronie punkt, najlepiej pod pomnik się nadający.

Po dłuższej jeszcze dyskusyi Rada artystyczna uchwaliła projekt subkomitetu, z wyłączeniem ustępu o Placu Szczepańskim.

R. m. Peroś zabrał jeszcze raz głos i wyraził życzenie, aby postawienie pomnika Kościuszce nie odbyło się bez udziału i wbrew opinii Rady artystycznej, z którą Rada miejska pragnie współdziałać. Dlatego proponuje, aby Rada artystyczna zebrała się jeszcze za 8 dni i mimo swego zasadniczego stanowiska w sprawie pomników na Rynku krakowskim, wskazała najodpowiedniejsze w zachodniej jego stronie miejsce pod pomnik Kościuszki. Do tego czasu Rada miejska wstrzyma się także ze swoją decyzyą w tej sprawie.

Wniosek ten uchwalono.

Kronika.

Kraków, 3 maja.

Pomnik Michała Bałuckiego. Jutro o godzinie 12 w południe odbędzie się odsłonięcie pomnika Michała Bałuckiego, zasłużonego i pełnego talentu komedyopisarza i powieściopisarza. Pomnik staje staraniem komitetu wydelegowanego z łona ówczesnego „Koła artystyczno-literackiego", którego zmarły pisarz był w ostatnich latach swego życia przewodniczącym. Na czele tego komitetu stanął dr August Sokołowski, a członkami jego są pp. Wincenty Wodzinowski, Hugo Flechner i Tadeusz Butrymowicz. Komitet, rozporządzając szczupłemi funduszami zebranemi przeważnie drogą składek, oraz subwencyą ze strony rodziny, mógł przedsięwzięcie swe wykonać tylko w skromnych rozmiarach. — Twórcą pomnika, który staje na plantach na tyłach teatru miejskiego, jest znany artysta-rzeźbiarz prof. Tadeusz Błotnicki. Artysta z zadania wywiązał się wcale dobrze. Dzieło jego, czyste i szlachetne w linii rysunkowej, wskrzesza z uderzającem podobieństwem rysy niezapomnianego pisarza. Żałować jedynie wypada, że zbyt niska podstawa pomnika, zredukowana w myśl niezbyt szczęśliwego zarządzenia Rady artystycznej magistrackiej, nie podnosi artystycznej wartości tego pięknego dzieła sztuki.

W uroczystości odsłonięcia pomnika weźmie udział reprezentacya miasta, która odbierze pomnik, członkowie komitetu budowy, przedstawiciele teatru, sztuki i literatury, oraz rodzina zmarłego. — Uroczystość zainauguruje przemową prezes komitetu dr August Sokołowski.

Wieczorem, celem upamiętnienia dnia, teatr miejski wystawia jedną z najlepszych komedyi ś. p. Bałuckiego „Grube ryby" z którego to przedstawienia część dochodu przeznaczona jest na koszta budowy pomnika.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wnioski w sprawie budowy nowych gmachów szkolnych w Ludwinowie i Czarnej Wsi, a także wniosek w sprawie przyznania subwencyi dla komitetu urządzającego wystawę architektoniczną, która ma się odbyć w roku następnym w Krakowie.

Biuro komisaryatu obwodu III zostało przeniesione do nowego lokalu przy ulicy Senackiej pod l. 10 I piętro. Biuro wydziału szkolnego przeniesione zostało na ul. Gołębią pod l. 14.

Z teatru miejskiego. „Szczury" Hauptmana są wstrząsającym obrazem z życia wielkomiejskiego z tła stosunków nowoczesnych. Obok momentów tragicznych, autor „Dzwonu zatopionego" rozsnuł w sztuce epizody satyryczne, strojne w humor melancholijny, które jednak nie wytwarzają dysonansu z całością, lecz przeciwnie, stwarzają pełnię artystycznego wyrazu.

Krwawa bójka. Wczoraj wieczorem przyszło u zbiegu ul. Dunajewskiego i Karmelickiej do bójki pomiędzy jakimś nieznanym bliżej robotnikiem, a 30-letnim Władysławem Szymańskim, który otrzymał kilka ran nożem w szyję i w okolicy obojczyka, skutkiem czego nastąpił silny krwotok. Rannego zaopatrzyło pogotowie ratunkowe.

Poparzenie. Wczoraj zgłosił się na pogotowie ratunkowe Stanisław Bogdan, malarz pokojowy, który poparzył się dotkliwie na głowie i rękach. Po zaopatrzeniu oddano go opiece domowej.

Fałszywy alarm. Dziś około godziny 9 rano zawezwano telefonicznie straż pożarną do sklepu Janikowskiego w Rynku, gdzie miało się zapalić całe urządzenie sklepowe. Tymczasem przybyły na miejsce pluton czwarty skonstatował, że wydobywający się dym pochodził z aparatu, służącego do palenia kawy.

Z kraju.

Nowy Sącz, 1 maja. (Nieszczęśliwy wypadek kolejowy. — Pożar. — Kasa chorych.) W warsztatach kolejowych przy naprawianiu wozów dostał się między bufory stolarz warsztatowy, Łachwa, i uległ bardzo ciężkiemu pognieceniu.

W ulicy Kazimierzowskiej wybuchł dziś o godzinie 9 rano groźny pożar na strychu dwupiętrowej kamienicy Bodnera. Z powodu zatrudnienia koni magistrackich przy robotach inwestycyjnych, pomoc straży ogniowej przyszła dość późno, tak że spłonął doszczętnie cały blachą kryty dach i poczęła się palić już druga kamienica, jednak energiczne wystąpienie straży pod kierownictwem instruktora, p. Hudeczka, zlokalizowała rozhukany żywioł.

Na wniesiony rekurs w roku 1909 rozwiązały władze zarząd tutejszej Kasy chorych, znajdujący się w rękach socyalnej demokracyi. Na wniosek prokuratoryi aresztowano tutaj woźnego starostwa nazwiskiem Borzęckiego z powodu nadużyć.

Kradzież kasy kolejowej w Jaśle. Jak już donieśliśmy w porannem wydaniu dziennika, policya wyśledziła sprawców kradzieży spełnionej przed kilku dniami w Jaśle. Wedle doniesień, jakie nadeszły do tutejszej dyrekcyi policyi, są nimi: 29-letni Jeruchem Gold recte Rec, rodem z Dębicy, zamieszkały, w Jaśle, 20-letni Zygmunt Maciejowski rodem z Jasła i tam zamieszkały z zawodu malarz pokojowy, oraz trzeci Pinkus Sperling, pochodzący z Częstochowy. Policya wpadła już na trop ucieczki włamywaczy, którzy zbiegli do Węgier.

Ze świata.

Sprawa sprowadzenia zwłok ś. p. kardynała Ledóchowskiego narobiła najniepotrzebniej w świecie wiele hałasu w prasie niemieckiej. Prasa hakatystyczna, na którą każdy czyn polski, choćby najniewinniejszy, działa mniej więcej tak, jak czerwona płachta na rozjuszonego byka, dopatrzyła się i w tej sprawie niebezpieczeństwa dla całości państwa niemieckiego. Świadczy o tem dobitnie artykuł hakatystycznej „Schlesische Ztg" p. t. „Heimkehr" (Powrót), poświęcony właśnie tej sprawie. W artykule tym fantazyuje hakatystyczne pisemko o „prymasie Polski", który był „bojownikiem przeciwko niemczyźnie i narodowi państwowemu". Do tych wywodów przyłącza „Schles. Ztg" — sprawę wywłaszczenia i wzywa rząd, aby zaczął nareszcie Polaków wywłaszczać.

Jedynie „Frankf. Ztg" zamieściła rzeczowy artykuł o sprowadzeniu zwłok Ledóchowskiego, w którym oświadcza, że sprawie tej niepotrzebnie nadano charakter narodowej, patryotycznej manifestacyi i znamiona jakiejś akcyi politycznej.

Stanowisko to jest bardzo słuszne. Co bowiem dotyczy społeczeństwa polskiego, to — jak pisze „Kuryer Poznański" — nie ma ono powodu, aby w kardynale Ledóchowskim czcić męczennika za sprawę narodową, jak to pragną wmówić hakatyści i im pokrewne duchy. Kardynał Ledóchowski był bowiem jedynie księciem Kościoła, myślał wyłącznie o jego interesach, i to nader często z uszczerbkiem znacznym dla interesów narodowych. Stanowisko jego w najżywotniejszych nieraz interesach społeczeństwa było tak ujemne, że spotykało się ze słuszną a ostrą oceną. Jeśli więc ma się dzisiaj sprowadzić zwłoki jego, będzie to uroczystością kościelną, a nie narodową".

Wystawa polska w Zagrzebiu. Z Zagrzebia donoszą: Z chorwackiego towarzystwa sztuki urządziła pewna grupa artystów secesyę z powodów politycznych. Grupa ta pod przewodnictwem dalmatyńskiego rzeźbiarza Mestrowicza wystawiła demonstracyjnie swoje dzieła na wystawie w Rzymie w pawilonie królestwa serbskiego. Inni zaś artyści chorwaccy urządzili w Zagrzebiu wystawę chorwacko-polską. Wystawę tę otwarto w obecności żony bana Tomasicza. Z Polaków biorą w tej wystawie udział: Mehoffer, Aksentowicz, Czajkowski, Hofman, Glicenstein, Gwozdecki i inni.

Zbrodnia akademika. Sprawa zamachu mordercz-rabunkowego dokonanego w wiedeńskiej dzielnicy Neubaaua Maryi Grois, właścicielce handlu przyrządów do pisania i papieru, przybiera nieoczekiwany zwrot. Nie ulega już wątpliwości, że zamachu dokonał słuchacz praw Baruch Ziemand, urodzony w Brodach w r. 1880. Ale dużo okoliczności wskazuje na to, że zamachu na osobie Maryi Grois dopuścił się Ziemand nie w celach rabunku, ale z motywów erotycznych. Zgadzają się z tem przypuszczeniem wyniki oględzin lekarskich, Marya Grois odniosła 16 ran w kształcie bądź półkola, bądź koła. Uderzenia nie były silne i mogły mieć na celu nie zabicie ofiary, ale jej ogłuszenie. Zeznania Maryi Grois czynią wrażenie, jakgdyby miały coś ukrywać. Nie jest tedy wykluczonem prawdopodobieństwo zamachu erotycznego. W mieszkaniu Ziemanda znaleziono sporo listów miłosnych, tudzież jego zapiski, z których okazuje się, że miał on stosunek z pewną obłąkaną dziewczyną.

Ks. Joachim pruski, który bawi w Marienbadzie na kuracyi, przejechał na śmierć automobilem 12-letnią dziewczynkę.

Wielką sensacyę wywołuje w Petersburgu nowy proces, podobny do procesu Panczenki. W lutym br. zmarł nagle pewien generał członek rady wojskowej. Wyjechał on na przejażdżkę konno i w drodze spadł z konia bez życia. Lekarze stwierdzili, że zmarł on na udar serca. Po pogrzebie otrzymał prokurator pismo anonimowe, zapewniające że 74-letni generał, właściciel milionowego majątku, nie zmarł śmiercią naturalną, lecz został otruty. Wdrożone natychmiast śledztwo nie przyniosło żadnego rezultatu. Obecnie córka generała wniosła oskarżenie przeciw swej młodej macosze, obwiniając ją o śmierć ojca. Generał wydziedziczył w testamencie swoje dzieci i wnuki, a jedyną spadkobierczynią całego majątku uczynił swoją trzecią żonę. Córka twierdzi obecnie, że macocha otruła generała, podając mu zatrutą szynkę.

Dar grunwaldzki. B. Passendorferowa 4 K.

Z kalendarza. We środę 3 maja: Znalezienie Krzyża św. i Aleksandra; we czwartek 4 maja: Floryana m. i Moniki wd.; w piątek 5 maja: Piusa V p. i Nawróc. św. Aug.

Wschód słońca dnia 3 maja: o godzinie 4 m. 19, zachód o godzinie 6 min. 58; długość dnia godzin 14 min. 43.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 2 maja termometr doszedł od 8·1 do 14·3 C.; barometr podnosił się.

Dnia 3 maja o godzinie 7 rano stan barometru 747·1 mm., termometru 8·5 C.; wiatr północno-wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We środę: „Wesele".
We czwartek: „Grube ryby".
W piątek: „Mój przyjaciel Tadzio".
W sobotę: „Szczury".
W niedzielę po poł.: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Szczury".

Dział ekonomiczny.

*** Powiatowa kasa oszczędności w Krakowie.** Wydział kasy odbył onegdaj doroczne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa dra Stefana Skrzyńskiego. Dyrekcya, przedkładając sprawozdanie z czynności w 29 roku istnienia kasy, zaznaczyła, że rok ubiegły wykazuje normalny rozwój, a co do wyników jest najpomyślniejszym z całego dotychczasowego okresu. Wkładki oszczędności wynoszą przeszło 24,000.000 koron, a własny majątek Kasy przenosi sumę 1,311.000 koron. Suma pożyczek hipotecznych na 4380 pozycyach przenosi kwotę 16,000.000 koron, z czego na domy murowane w Krakowie udzielono 726 pożyczek w kwocie 6,848.000 koron, zaś na małą własność rolną w powiecie krakowskim 2708 pożyczek w kwocie 2,063.000 koron. Portfel wekslowy obejmował 1553 sztuk weksli na 4,369.000 koron. W papierach wartościowych było ulokowanych 2,751.800 koron. Zysk z roku ubiegłego przewyższył wyniki roku poprzedniego o 44.712 koron i doszedł do sumy 151.687 koron. Wzrastający stan wkładek wymaga silniejszego dotowania funduszów rezerwowych. Sprawozdanie dyrekcyi przyjął wydział do wiadomości i na wniosek komisyi kontrolującej udzielił jej absolutoryum.

Z czystego zysku przyznał wydział datki na cele użyteczności publicznej dobroczynne i humanitarne. Datki są następujące: na zakupno książek jako nagród pilności dla dzieci w powiecie krakowskim 300 kor., na Ochronkę w Łobzowie 300 kor., na zakład głuchoniemych we Lwowie 500 kor., na przytulisko weteranów z 1863 roku 200 kor.

Na zakład p. Żurowskiej 500 kor., na zakład ks. Siemaszki 200 kor., na wiercenie studzien z dobrą wodą w powiecie krakowskim 500 kor., dla Stow. rady opiekuńczej 600 kor., na lecznicę pod wezwaniem św. Józefa dla dzieci skrofulicznych w Rabce 200 kor., dla Polskiego Związku uczniów rękodzielniczych 300 kor., na szpital OO. Bonifratrów w Krakowie 500 kor., na roboty publiczne około dróg i mostów w powiecie, celem dania zarobku ubogiej ludności 10.000 kor., na straże ogniowe w powiecie krakowskim 250 kor., na fundusz Ochronki jubileuszowej 1000 kor., na budowę kościoła w Zabierzowie 500 kor., na bursy akademickie 500 kor., dla Koła I Tow. Szkoły Ludowej 200 kor., na popieranie sadownictwa w powiecie krakowskim 250 kor., dla sekcyi III ochrony dzieci Polskiego Związku niewiast katolickich 100 kor., na restauracyę kopca Wandy 500 kor., dla krakowskiego Tow. oświaty ludowej na wykłady 100 kor., na kolonie wakacyjne dla uczenic żeńskiego seminaryum nauczycielskiego 200 kor., na bursę fundacyi ks. dra Gołby w Zakrzówku 200 kor., dla Tow. ratunkowego 100 kor. Razem przeznaczono na powyższe cele 17.600 kor.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 2 maja.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 74/78) od 23·20 do 24·60 żyto krajowe (waga gatunkowa 67/73) od 15·90 do 17·60; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od 16·80 do 18·—; jęczmień na krupy od 15·20 do 15·80; jęczmień na paszę od 15·— do 15·20; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od 20·70 do 21·70; owies na paszę od 17·70 do 20·30; proso od —·— do —·—; kukurudza od 14·— do 17·50; tatarka od 15·40 do 16·60; groch 21·— do 27·—; fasola od 23·— do 40·—; soczewica od 26·— do 30·—; wyka od 20·— do 22·—; siano zwyczajne od 6·40 do 7·30; koniczyna pastewna od 8·40 do 9·80; słoma od 4·80 do 5·20; rzepak zimowy —·— do —·—; kminek krajowy od 54·— do 62·—; kminek holenderski od 70·— 72·—; koniczyna nasienna czerwona od 110·— do 130·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta od —·— do —·—; ziemniaki 3·80 do 4·60; jaja za kopę 3·— do 3·40; masło za 1 kilogram 2·60 do 2·80; ser za 1 kg —·76 do —·84; mleko zbierane za 1 litr —·16 do —·20; mleko niezbierane —·24 do —·26; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa —·— do —·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 maja.

Didur we Lwowie. W dniu 12 b. m. rozpoczyna szereg występów (ośm) największy polski śpiewak Adam Didur, jako Mefisto w „Fauście". Małgorzatą będzie Moyseowiczowa, Faustem Dianni. „Faust, powtórzony będzie w tej samej obsadzie 14 b. m. w niedzielę. Niezwykła również biesiada odbędzie się we wtorek 16 b. m. Oto Didur odtworzy po raz pierwszy we Lwowie: Kecana w „Sprzedanej narzeczonej", w której w Ameryce święcił wprost bajeczne tryumfy. „Sprzedana narzeczona" w tej samej obsadzie powtórzona będzie we czwartek 18 b. m. i w niedzielę 21 b. m.

Teatr nowy we Lwowie wystawił w sobotę po raz pierwszy 4-aktowy dramat Kazimierza Królińskiego pt. „Płomienna miłość". Utwór ten nie przynosi co prawda tematów nowych, mimo to posiada niezaprzeczoną wartość literacką i sceniczną i stwierdza u autora „Sufrażystek" znaczny krok naprzód w dziedzinie twórczości dramatycznej. Główną i bardzo trudną rolę odegrała z powodzeniem p. Luna Nałęcz, mieli też dobre pole do popisu pp. Kolmanówna, Jerzy Rygier, St. Turski i Rozwadowski. Publiczność przyjęła bardzo życzliwie zarówno artystów jak i autora. (kb).

Zmiana komendanta galicyjskiej żandarmeryi. Dotychczasowy długoletni komendant Teodor Pizinger przeniesiony został w stan spoczynku i odznaczony przy tej sposobności orderem żelaznej korony III klasy. Na jego miejsce mianowany został pułkownik Maksymilian Hölzel, komendant krajowej komendy żandarmeryi w Insbruku.

Wiadomości osobiste. Ze Lwowa donoszą: Prokurator skarbu dr Karol Engel wyjechał na kilka dni w sprawach urzędowych do Krakowa.

Tyfus plamisty w powiecie lwowskim. W powiecie lwowskim, w gminie Pustomytach sprawdzono urzędownie wypadki tyfusu plamistego.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

We czwartek: „Sztygar".
W piątek: „Szalona dziewica".
W sobotę po poł.: „Warszawianka", „Dwie blizny" i „Jestem zabójcą"; wieczór: „Krysia leśniczanka".
W niedzielę po poł.: „Miłość cygańska"; wieczór: „Gaj święty".
W poniedziałek: „Szalona dziewica".

Powstanie w Albanii.

(Telegramy „N. Reformy“ z 3 maja.)

Rozterki wśród Młodoturków.

Wiedeń. Z Konstantynopola donoszą: Minister wojny zamianował pułkownika Sadiego komendantem konnicy w Salonice. W ten sposób usunięto polityczną agitacyę z garnizonu konstantynopolitańskiego. Sądzą, że pułkownik Sadi będzie zwalczał komitet w jego siedzibie.

Czarnogórcy przeciw Turcyi.

Konstantynopol. Wali z Kossowa donosi: Czarnogórcy ufortyfikowali nadgraniczne twierdze i zaatakowali turecką miejscowość Kulów, koło Majkowacz. Po rokowaniach przeprowadzonych z kajmakamem z Majkowacz, Czarnogórcy zaprzestali ognia. W kołach Porty przypuszczają, że Czarnogórcy chcą za pomocą tych nadgranicznych konfliktów spowodować interwencyę mocarstw na rzecz Czarnogóry.

Konstantynopol. Wali z Kossowa donosi, że Czarnogórcy wznoszą szańce koło pozycyi Bule, naprzeciw Majkovac, co zdaje się wskazywać na bliski atak na sporne terytoryum. Porta poleciła posłowi tureckiemu w Cetynii, aby poczynił przedstawienia u rządu czarnogórskiego.

Walki w Maroku.

(Telegramy „N. Reformy“ z 3 maja.)

Wyprawa francuska.

Paryż. Minister wojny ogłasza, że naczelne dowództwo nad wojskami francuskiemi w Maroku objął generał Moinier. Armia ta składa się z 10 batalionów piechoty, 4 szwadronów konnicy, z 4 bateryj artyleryi, 4 kompanij wojsk inżynieryi i z jednego oddziału trenu.

Paryż. Jak „Figaro“ donosi, francuska kolumna, według programu rządu, posunie się aż o dwa dni marszu przed Fezem, przywróci połączenie ze stolicą, wyśle sułtanowi wojsko krajowe i uspokoi całą okolicę, poczem powróci na wybrzeże.

Nowa konferencya marokańska.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi ze strony bardzo dobrze poinformowanej o francuskiej polityce w Maroku:

Rząd francuski nosi się podobno z zamiarem zwołania nowej konferencyi marokańskiej. Rząd francuski stoi na stanowisku, że postępowanie jego nie wyszło poza granice traktatu z Algeciras. W szczególności stosunek do Niemiec unormowany został osobną umową z r. 1909, która przyznaje Francyi znaczne prerogatywy w Maroku z zastrzeżeniem nie czynienia przeszkód interesom niemieckim. Gdyby rząd francuski akcyę swoją w Maroku chciał rozszerzyć, to zwróciłby się do innych mocarstw z propozycyą zwołania nowej konferencyi.

Rewolucya w Chinach.

(Telegramy „N. Reformy“ z 2 maja).

Petersburg. Dzienniki donoszą z Pekinu: Masy rewolucyonistów maszerują w kierunku Kwantungu, aby się połączyć z tamtejszymi rewolucyonistami i wtargnąć do Kwantungu.

Atak na Kanton.

Londyn. Wedle doniesień z Nowego Jorku, w przystani Kantonu znajdują się dla osłony Europejczyków: 1 okręt wojenny niemiecki, 1 portugalski, 2 francuskie, 2 krążowniki Stanów Zjednoczonych, 2 krążowniki angielskie i 1 torpedowiec angielski. Ponadto wysadzili Anglicy na ląd silny oddział wojska z dwoma armatami. Wicekról Kantonu oddał swe wojska do dyspozycyi Anglikom.

Oczekiwany atak rokoszan na miasto nie nastąpił. W dzielnicy chińskiej walka wre dalej. Przed bramą wschodnią leży 100 niepochowanych zwłok Chińczyków.

Rosya i Chiny.

Charbin. (Pet. Ag. t.). Nowy generał gubernator Mandżuryi wygotował program swej działalności, mającej na celu planowe wytępienie band Chunchuzów, przez co Rosyi będzie odebrany powód do wysłania nowych wojsk do Mandżuryi. Dalszym punktem programu jest ochrona praw Chin wobec Rosyi i Japonii i skolonizowanie półn. Mandżuryi.

Książę Czen-lai-tsi, który jedzie do Anglii, otrzymał polecenie wybadania usposobienia w Petersburgu i zapewnienia Rosyi o przyjaznych uczuciach Chin.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z 3 maja.

Wiedeń. Jak dzienniki donoszą, b. generalny inspektor artyleryi Alfred Kropaczek wczoraj zmarł w Lowranie.

Teheran. Medżilis po dłuższej dyskusyi przyjął projekt ustawy w sprawie angielskiej pożyczki. Opozycya ostro krytykowała pojedyncze artykuły. Program użycia pożyczki będzie później Izbie przedłożony.

Słychać, że obecnie między Rosyą i Persyą [illegible] się rokowania w sprawie budowy kolei [illegible]lfa do Tebris.

Ks. Teodorowicz w Rzymie.

[illegible]m. Dziś arcyb. ks. Teodorowicz został [illegible]ty przez papieża na dłuższej audyencyi.

Wykluczenie Zazvorki.

Praga. Dzienniki donoszą, że przyczyną wykluczenia Zazvorki ze stronnictwa agrarnego była jego interwencya w sprawie Kolischera-Khana, znanego aferzysty.

O agitacyę atimilitarną.

Budziejowice. Przeciw redatorowi miejscowego pisma socyalno-demokratycznego, Alojzemu Križowi, wdrożono dochodzenie karne z powodu jego antimilitarnej agitacyi.

Zerwanie z Watykanem.

Berlin. Według wiadomości, przyniesionej z Lizbony przez „Vossische Zeitung“, zerwanie stosunków między Watykanem a Portugalią ma wkrótce nastąpić.

Ustawa wojskowa.

Budapeszt. Projekty ustaw wojskowych wniesione będą do Sejmu węgierskiego 10 b. m. Tego samego dnia zostaną one ogłoszone w Austryi.

Odwiedziny w Rzymie.

Berlin. „Berliner Tglbt.“ donosi z Rzymu: Wiele miast z całego świata zawiadomiło burmistrza Rzymu Nathana, iż wyślą do Rzymu swoich zastępców, celem złożenia hołdu stolicy włoskiej.

Rzym. Przedstawiciele austryackich Izb handlowych zapowiedzieli odwiedziny na czas po 10 września. 3 dni zabawią oni w Rzymie, poczem udadzą się na wystawę do Turynu, a następnie na 2 dni do Medyolanu.

Podróże sułtana.

Konstantynopol. Sesya parlamentu skończy się 27 b. m. Dnia 29 b. udaje się sułtan do Saloniki, a stamtąd w podróż po Macedonii.

O Kongo.

Paryż. „Journal“ donosi: Odwiedziny króla belgijskiego w Londynie mają na celu osiągnięcie porozumienia z rządem angielskim, który dotąd nie chce uznać aneksyi Konga, dopóki rząd belgijski nie da gwarancyi, iż administracya w Kongo nie będzie tak skandaliczna, jak za króla Leopolda.

Sytuacya w Meksyku.

Waszyngton. (B. Reutera). Sprawozdania, jakie nadeszły do Tafta w sprawie stosunków w Meksyku, brzmią niezbyt zadowalniająco. Gabinet obradował wczoraj nad sytuacyą w Maroku.

Trzeci maja w Krakowie.

Kraków, 3 maja.

Dziś obchodzi kraj cały rocznicę wiekopomnej konstytucyi Trzeciego Maja. Uroczystość ta, z wielkim pietyzmem czczona corocznie, stała się niejako od szeregu lat stałą potrzebą duszy każdego Polaka.

Nastrój w mieście.

W myśl zleceń komitetu obywatelskiego, zajmującego się urządzeniem obchodu, całe miasto godnie przystroiło się na uczczenie i powitanie dnia uroczystego. Już wczoraj wieczorem było wiele domów przystrojonych w flagi o barwach narodowych; dzisiaj zaś całe miasto lśni się od barwnych kolorów. Wszystkie gmachy władz autonomicznych i budynki miejskie wywiesiły czerwono-białe lub niebiesko-białe flagi. Ogromne sztandary powiewają z magistratu, z wieży ratuszowej, z Sukiennic, z bramy Floryańskiej, dalej zostały przystrojone sztandarami wszystkie niemal gmachy, mieszczące instytucye publiczne, jak Tow. przyjaciół sztuk pięknych, Tow. wzajemnych ubezpieczeń, Izba handlowo-przemysłowa, Bank galicyjski, Kasa Oszczędności i inne; z domów prywatnych najwięcej flag jest w ul. Floryańskiej, Grodzkiej, Sławkowskiej, Rynku. W mieście, zwłaszcza w obrębie plant, wszystkie prawie okna, udekorowane są nalepkami TSL., mającemi zastąpić iluminacyę. Kamień pamiątkowy Kościuszki przybrany piękną zielenią, wśród której na podwyższeniu góruje popiersie Naczelnika, w otoczeniu girlandy lampek elektrycznych przygotowanych do wieczornej iluminacyi.

Od wczesnego ranka panował w mieście ruch ożywiony. Pobudka orkiestr, które obchodziły ulice miasta, była hasłem nadejścia święta narodowego. Młodzież szkolna zwolniona od lekcyi przyozdobiła się w kokardki biało-czerwone.

Wspaniale zamanifestowała się także ofiarność krakowskiego ogółu na cele oświatowe T. S. L. W Rynku głównym, na plantacyach i w kilkunastu ruchliwych częściach miasta są ustawione stoliki, przy których dla zbierania datków na „Dar Narodowy“ zasiadły panie krakowskie, sprzedając odznaki, nalepki na okna i różne publikacye okolicznościowe. Znaczny ruch przy tych stolikach i energia nadobnych pań, które wdzięcznym uśmiechem zachęcają przechodniów do składania podatku narodowego, są gwarancyą, że składka tegoroczna na T. S. L. będzie wydatną.

Uroczyste nabożeństwo.

O godz. 11 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Maryi. Odprawił je ks. kan. Piksa w asystencyi duchowieństwa. W nabożeństwie wziął udział prezydent miasta dr Leo wraz z licznem gronem radców miejskich; między innymi zjawili się na nabożeństwie pp. radcy dr Doboszyński, dr Petelenz, dr Gertler, p. Peltz, dr Bandrowski i w. i. Przybyły dalej delegacye rozmaitych towarzystw i cechów krakowskich z chorągwiami i insygniami, oddział straży pożarnej z naczelnikiem Nowotnym na czele, wreszcie tłumy publiczności. W czasie nabożeństwa śpiewał chór miejscowy kościelny i odśpiewał, prócz kościelnych, także kilka pieśni narodowych.

Po uroczystej sumie wyszedł na ambonę ks. gwardyan OO. Reformatów ks. Janicki i wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe. Dzisiejsza uroczystość — mówił wymowny kaznodzieja — to święto nie już oręża, męstwa i siły, która mienie i życie składała na ołtarzu Ojczyzny, ale święto wielkiego ducha w narodzie, odrodzenia narodu pod względem religijnym, społecznym i politycznym i dlatego jest dowodem żywotności narodu, bo na Konstytucyę 3 maja mogli się zdobyć tylko tak szlachetni ludzie, jakimi byli Polacy. Przyszła z wiary i w serca wszystkich wlała ducha ofiary i miłości wzajemnej.

Przeniewierstwa niektórych z radnych i samego króla, zgubiły Polskę i w niewolę ją podały, to też obowiązkiem jest naszym żyć duchem Konstytucyi i pracować nad odrodzeniem Ojczyzny. Pozbyć się wad, żałować za winy, bronić najświętszych ideałów narodowych, bronić języka i każdej piędzi polskiej ziemi, iść z pochodnią oświaty między lud, a węzłem jedności i braterstwa łączyć wszystkich w jeden lud polski, a wtedy zmartwychwstanie nastąpi.

W kościele zbierano też składkę na szkoły kresowe. Zbierała p. Strokowa z p. St. Natansonem.

Gdy przebrzmiały ostatnie słowa kaznodziei, tłumy ruszyły ku wyjściu, schyliły się przed ołtarzem sztandary cechowe, a za chwilę wszyscy znaleźli się pod świątynią na Rynku, gdzie już mistrz ceremonii, w piękny niebieski kontusz ubrany, ze srebrną buławą w ręku radca miasta Piotr Kosobudzki, czynił ostatnie przygotowania do pochodu.

Pochód.

Na wstępie pochodu kroczyły bardzo długie zastępy młodzieży szkół średnich z Krakowa i Podgórza z orkiestrami, za nimi krakowska straż pożarna ochotnicza i miejska, Zakład Józefitów, których wychowankowie nieśli bardzo piękny wieniec z białych bzów, czerwonych goździków i świeżej zieleni z czerwono-białemi szarfami.

Dalej szły długie szeregi uczniów i uczenic szkół ludowych, szkoła młodzieży rękodzielniczej, polski związek terminatorów rękodzielniczych, wychowankowie bursy im. A. Potockiego, następnie wszystkie krakowskie szkoły żeńskie, zakład naukowy żeński p. Kaplińskiej, zakład naukowy p. Starzyńskiej, wyższe gimnazyum żeńskie królowej Jadwigi, kursa im. Baranowskiego, pierwsze gimnazyum żeńskie, uczenice seminaryów żeńskich z gronem profesorskiem, uczniowie seminaryum męskiego, uczniowie szkoły handlowej, szkoły przemysłowej z profesorami, stowarzyszenia akademickie.

Dalej postępował wielki zastęp „Sokołów“ z gniazda krakowskiego z prezesem p. Turskim na czele, „Sokół“ podgórski z prezesem Nowakiem, dalej włościanie z okolic Krakowa, polskie Koło kontuszowe ze sztandarem w towarzystwie włościan, weterani wojsk polskich ze sztandarem, stowarzyszenie maszynistów, monterów i werkmistrzów kolejowych, stowarzyszenia czeladzi krawieckich, murarskich, rzeźniczych, służby katolickiej, kucharzy, dalej stowarzyszenie „Gwiazda“ ze sztandarem, czytelnia Kilińskiego, Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki, członkowie T. S. L. z prezesem drem Bandrowskim i wiceprezesem p. Natansohnem, przewodniczącą IX Koła Towarzystwa Szkoły Lud., p. Jadwigę Strokową, delegaci poszczególnych Kół T. S. L., dzieci z ochronki T. S. L. na Krowodrzy z małym, misternym wieńcem, Ognisko nauczycielskie, Stow. czytelni kobiet, Stow. służby miejskiej przy licznym udziale członków, Zjednoczenie kolejarzy, urzędnicy, podurzędnicy, służba, robotnicy kolei państwowej, oraz kolei północnej, Tow. „Eleuterya“, Tow. właścicieli realności z bardzo efektownym wieńcem, Związek niewiast katolickich, Sodalicya Maryańska, członkowie „Straży Polskiej“.

Dalej szło Koło artystyczno-literackie, Tow. techniczne, członkowie Izby rękodzielniczej i Kongregacyi kupieckiej, Tow. strzeleckie, Koło mieszczańskie z prześlicznym wieńcem, wszystkie cechy krakowskie ze sztandarami ze starszymi na czele, wreszcie reprezentanci gminy miasta Krakowa z prezydentem drem Leo na czele, liczne grono radnych miejskich, pomiędzy nimi dr Doboszyński, Dąbrowski, Wasung, b. poseł dyr. Petelenz, poseł Jan Kanty Federowicz i inni, Rada m. Podgórza, reprezentanci izraelickiej Rady wyznaniowej, urzędnicy magistratu i w. i. Pochód zamykał oddział służby miejskiej.

Pochód posuwał się zwolna przez Rynek, ul. Grodzką na Wawel wśród szpalerów bardzo licznie zebranej publiczności.

Goście słowieńscy, którzy wzięli udział najpierw w nabożeństwie, złożyli na kamieniu pamiątkowym Kościuszki w Rynku wieniec, poczem udali się na balkon jednego z domów przy ul. Grodzkiej, skąd przyglądali się pochodowi.

Około godziny 1 w południe dotarł koniec pochodu na Wawel, gdzie zatrzymano się przed katedrą; prezydent Leo z członkami Rady miejskiej udał się do jej wnętrza i złożył wieniec na grobowcu Kościuszki.

Do zebranych na dziedzińcu przemówił prezes „Sokoła“, r. m. Turski, na czem uroczystość się zakończyła.

Obchody 3-go Maja. W szkole ludowej imienia Sienkiewicza odbył się dzisiaj poranek ku czci Konstytucyi 3-go maja. Po zagajeniu przez dyrektora szkoły p. Antoniego Armhausa przedstawił dziatwie nauczyciel p. Danziger w pięknej i przystępnej formie znaczenie uroczystości, poczem szereg uczniów wygłosił kilka deklamacyj okolicznościowych. Pan Szczuciński przedstawił i nader zajmująco objaśnił obrazy świetlne ilustrujące sceny z ostatnich dziejów Polski. Uroczystość zakończyła się pięknem odśpiewaniem kilku patryotycznych pieśni pod kierunkiem p. Sternalskiego

W szkole wydziałowej na Smoleńsku urządziło grono nauczycielskie patryotyczny poranek dla młodzieży. Po nabożeństwie zebrali się uczniowie w pięknie udekorowanej sali. Do zgromadzonej młodzieży przemówił serdecznie dyr. Julian Maciołowski, wskazując znaczenie dzisiejszego święta narodowego dla młodzieży polskiej, która nietylko słowem, lecz i czynem powinna objawiać swe uczucia patryotyczne. Następnie odbył się odczyt dra Henryka Kanarka „O sejmie 4-letnim i konstytucyi 3 maja“. Chór uczniów odśpiewał pod kierunkiem p. Dziedzica pieśni patryotyczne. Odpowiednie deklamacye i pięknie wykonany tercet na skrzypcach przyczyniły się do uświetnienia uroczystego poranku, który na młodzież głębokie wywarł wrażenie. Wieczorem odbędzie się uroczystość z tym samym programem dla uczniów szkoły przemysłowej uzupełniającej na Smoleńsku.

W szkole wydziałowej im. Kazimierza W. młodzież po nabożeństwie zgromadziła się w najobszerniejszej, odpowiednio przystrojonej sali. Dyrektor szkoły p. Spitzer w zagajeniu wskazał na doniosłe znaczenie Konstytucyi w dziejach narodu. Zrównała ona wszystkie stany i warstwy i dążyła przez równość do wzmocnienia i utrwalenia bytu narodu. Wiekopomne dzieło wskazuje na dojrzałość polityczną, którą jeszcze utrwalić należy powszechną oświatą i kulturą, aby zdobyć zupełną swobodę w rzędzie narodów.

Znany już z pięknych produkcyj chór uczniów tej szkoły pod kierunkiem p. Bieleckiego, oraz deklamacye stosownie dobranych patryotycznych poezyj urozmaiciły poranek i uczyniły trwałe wrażenie u młodzieży. Po poranku uczestniczyli uczniowie w pochodzie.

W budynku ratuszowym szkoły XXVII imienia Juliusza Słowackiego na Wolnicy, odbył się dziś uroczysty poranek ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 Maja. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele Bożego Ciała, zgromadziła się młodzież w jednej z sal szkolnych, gdzie dyrektor szkoły, p. Bieder, w przemówieniu swem wyjaśnił dziatwie znaczenie tego wiekopomnego aktu, poczem uczniowie wygłosili kilka utworów patryotycznych i odśpiewali kilka pieśni pod kierunkiem nauczyciela szkoły p. Polaka. Cała uroczystość wywarła na młodzieży zakładu nader dodatnie wrażenie i przyczyni się niezawodnie do utrwalenia w niej uczuć patryotycznych.

Obchód we Lwowie.

(Telefonem.)

Lwów. Mimo niepewnej pogody panował od samego rana na ulicach wielki ruch. Domy udekorowane. O godzinie 6 rano zebrała się na Kopcu Unii lubelskiej liczna publiczność. Odśpiewano szereg pieśni patryotycznych. Z wieży ratuszowej odegrali trębacze hejnał.

O godzinie 9 rano odbyło się w Katedrze uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. biskup Bandurski, kazanie wygłosił ks. Szydelski. W nabożeństwie wzięli udział: marszałek hr. Badeni, prezydent miasta Ciuchciński, Rada miejska, profesorowie uniwersytetu i politechniki, korporacye i instytucye oraz liczna publiczność.

O godzinie 11 odbyło się drugie nabożeństwo na boisku sokolem, które celebrował ks. kanonik Świsterski. Kazanie wygłosił ks. Dziendzielewicz. Po nabożeństwie udała się zebrana publiczność w pochodzie do miasta.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Podziękowanie.

Nie mogąc każdemu z osobna wyrazić podziękowania za okazane nam współczucie, oraz udział w pogrzebie z powodu śmierci męża i ojca naszego, ś. p. Augusta Christa, em. c. i k. majora 57 p. p., składamy na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać“ Przewiel. Duchowieństwu, Wielm. Panom Oficerom, Kolegom i Znajomym Zmarłego.

Bochnia, 1 maja 1911.

Żona i Dzieci.

Cecylia Raucher
Abraham Weiss
zaręczeni.
Kraków. Kraków.

W sobotę d. 29 kwietnia w kościele SS. Felicyanek odbył się ślub

p. Jerzego Kossaka z panną Ewą Kaplińską.

Ślub dawał stary przyjaciel rodziny Kossaków ks. Kanonik Drohojowski, w asystencyi ks. Michała Dyndelewicza, gr.-kat. proboszcza z parafii panny Młodej. W orszaku ślubnym widzieć można było przedstawicieli skoligaconych dziś rodzin Kaplińskich i Kossaków.

Po ślubie przyjmował brat panny Młodej orszak weselny w gościnnych salach Resursy szlacheckiej.

Wśród weselnego nastroju i podniosłych przemówień odczytano setki życzeń i telegramów ze wszystkich stron Polski od przyjaciół obu rodzin nadeszłych.

Wieczorem na „Kossakówce“ przyjmowali pp. Wojciechowie Kossakowie, a olbrzymia pracownia p. Wojciecha Kossaka, przemieniona w jeden ogród kwiatowy, do późnej nocy brzmiała muzyką i tryskała światłem, promieniejąc ciepłem staropolskiej gościnności. 3604

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 maja. (Giełda południowa.)
Marki 117·33. Renta majowa 92·80. Renta koronowa węgierska 91·25. Akcye austr. zakł. kred. 649·75. Akcye węg. zakł. kred. [illegible]19·—. Akcye Anglobanku 325·—. Akcye Unionbanku 619·50 Akcye Bankvereinu 545·75 Akcye Länderbanku 531·25. Akcye kolei państwowych 761·25. Lombardy 112·25. Akcye fabryki broni 765·—. Akcye tytoniowe 333·75. Alpiny 818·—. Rima-Muranyi 687·—. Akcye orawskiego Tow. żelaznego 2708·— Losy tureckie 252·50. Ruble 253·50. Skoda 636·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 644·50.
Usposobienie: spokojne.
Berlin, 3 maja. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 203·87. Tow dyskontowe 188·75.
Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 3 maja.
4-procentowa renta rosyjska 92·30 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 92·35; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·10 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 86·95; 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 93·20 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·25 rub.; 4½-procent. listy łódzkie 88·45 rub.; akcye miasta Łodzi 93·05 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 230·50 rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 267·— rb.; Lilpop 157·50 rb.; Rudzki 1147·—; Zawiercie 385·— rb.; Żyrardów 804·— rb.; Putiłów 154·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·15 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·27½.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 3 maja. — Targ zbożowy.
Pszenica na kwiecień 12·83 do 12·84; pszenica na maj 11·70 do 11·71; pszenica na październik 9·70 do 9·71; żyto na maj 10·10 do 10·11; żyto na październik 9·43 do 9·44; owies na maj 11·15 do 11·16; owies na październik 7·76 do 7·77; kukurudza na lipiec 6·73 do 6·74; kukurudza na sierpień 6·85 do 6·86; rzepak na sierpień 14·25 do 14·35

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.